



Słowem wstępu

Moi drodzy, na początku chcę Was ostrzec, rozpoczyna się jesień, co oznacza obudzenie się jesieniar. Gatunek silniejszy od gimbazy, ponieważ nadal nie wymarł. W celach bezpieczeństwa sugeruje zostawać pod ciepłym kocem i nie wychodzić z domu. Generalnie życzę wszystkim smacznego drwala i miłej lektury tej cudownej gazetki.

Nowy rok, nowe obietnice

Błysk, krzyk i po wyborach. Czterech kandydatów, niestety, nie byli to psychofani McQueena, ani „jedyni poważni kandydaci”. Może tym razem ktoś faktycznie zmieni szkołę na lepsze i zdobędzie komunalną mikrofalówkę. Gratulacje dla nowych członków samorządu, no i przede wszystkim dla przewodniczącego.

Pierwszaki, smacznego

Trzymajcie się tam przyjaciele, bo teraz zaczyna się ostra jazda. Trochę spóźnione gratulacje i powodzenia, wybraliście najlepszą szkołę we Wrocławiu (źródło: zaufajcie mi). Mam nadzieję, że nie utkniecie w windzie.

Pisać każdy może

Nasza gazetka zdobywa coraz więcej nowych redaktorów, ale przecież chętnych nigdy za wiele. Przyjmujemy każdego, gdy trzeba - nauczymy pisać, zapraszam do pisania na gazetkaalopwr@gmail.com. Wszelkie zażalenia, sugestie, smutki i pochwały także przyjmujemy na naszego gazetkowego maila.

Kochamy każdego Czytelnika

Jeśli dotrwałeś do końca tego wstępu, to wszyscy redaktorzy byliby wdzięczni za udostępnianie tej gazetki, zawsze miło zobaczyć, że ktoś czyta nasze wypociny. Masz ciotkę w Anglii? Wyślij jej szkolną gazetkę, niech zobaczy w jakiej prestiżowej szkole dla elity wyądowałeś. Znajomi wśród innych klas? Niech przeczytają ten piękny pdf.

MAŁGORZATA PLEBAŃSKA – 3 C
redaktor naczelny

W numerze:

Nowy przewodniczący, nowe zmiany

14 października został wybrany nowy Samorząd Uczniowski. Głosy oddało w tym roku 287 uczniów, a wyniki ogłosiła dyrektor Anita Skrzyniarz. Wybrany na przewodniczącego został Konrad Koc (45 % głosów), a pozostałe funkcje objęli: Oskar Chamela, Filip Szemalak oraz Szymon Kępski.

Czytaj nr str. 4

Rozmowa ze Sławomirem Sikorą

W naszej szkole odbyło się spotkanie ze Sławomirem Sikorą, przedsiębiorcą, pierwowzorem „Stefana”, bohatera polskiego kryminalnego filmu fabularnego „Dług” (1999) w reżyserii Krzysztofa Krauzego. Jako młody człowiek Sikora zajął się biznesem i razem ze swoim wspólnikiem, Arturem Brylińskim był ofiarą wymuszeń, pobić i zastraszeń. W marcu 1994 r. wraz z Brylińskim dopuścił się podwójnego morderstwa na swoich oprawcach. W 1997 r. za ten czyn został skazany na 25 lat więzienia, po czym spędził w więzieniu 10 lat.

Czytaj nr str. 7

A może tak... Noc filmowa?

Wieczory zrobiły się coraz zimniejsze, a pogoda coraz bardziej szarobura. Kolorowa jesień szybko przemija, a na zewnątrz coraz wcześniej robi się ciemniej. Każdy musi kiedyś odpocząć, dlatego przychodzimy z halloweenową polecijką!!

Czytaj nr str. 14

Nielubiane lektury

Są zmorą wielu uczniów. Niektórzy wyłysieli, wrywając sobie włosy w trakcie lektury Sienkiewicza czy Gombrowicza. Zdarzyła się okazja, by zapytać uczniów naszej szkoły, które obowiązkowe pozycje z listy lektur cieszą się najgorszą sławą wśród młodych ludzi.

Czytaj nr str. 19

Nowy przewodniczący, nowe zmiany

14 października został wybrany nowy Samorząd Uczniowski. Głosy oddało w tym roku 287 uczniów, a wyniki ogłosiła dyrektorka Anita Skrzyńiarz. Wybrany na przewodniczącego został Konrad Koc (45 % głosów), a pozostałe funkcje objęli: Oskar Chamela, Filip Szemalak oraz Szymon Kępski.

Chciałabym na początku pogratulować Ci wygranej podczas tak zaciętej debaty. Usłyszeliśmy wiele o Twoich postanowieniach, jednak czy chciałbyś nam opowiedzieć coś o sobie?

KONRAD KOC: - Nie spodziewałam się tego pytania na początku, ale chętnie odpowiem. Ukończyłam szkołę muzyczną pierwszego stopnia na fortepianie i tam rozpoczęła się moja historia z chórem Con Brio, w którym śpiewałam przez siedem lat. Teraz już z nimi nie śpiewam, bo współpracuję z innym zespołem. To zespół wokalny Rondo, w którym śpiewamy pod batutą pani Małgorzaty Podzielny. Generalnie zajmuję się po trochu różnymi rzeczami w wolnym czasie. Oprócz tego jestem członkiem naszego szkolnego zespołu.

Jakie są Twoje ulubione przedmioty szkolne?

- Lubię język polski, co jest paradoksem w ALO. Jednakże uważam, że nasza szkoła jest takim miejscem, w którym możemy też troszkę się sami dowiedzieć, czym chcemy się zajmować i pójść w tym kierunku, który nas najbardziej interesuje. Uważam, że przedmioty ścisłe są ważne, ale cieszę się, że mogę się rozwijać również humanistycznie. Dlatego powtórzę: bardzo lubię język polski.

Czy wiążesz jakoś swoje zainteresowania ze swoją przyszłością?

- Bardzo bym chciał. To moje marzenie, żeby to, co będę robił w przyszłości, było powiązane z tym, co robię teraz hobbystycznie. I właśnie może coś z muzyką, może z przedmiotami humanistycznymi, coś, aby występować na scenie, bo bardzo to lubię. Może uda się coś mojego kiedyś wydać. Bardzo bym tego chciał, ale z tą całą branżą jest tak, że aby być dobrym i mieć z tego jakieś dobre pieniądze, trzeba być bardzo znanym i mieć dużo szczęścia. Przede wszystkim chciałbym pójść na takie studia, które będą sprawiały mi przyjemność. Fajnie byłoby połączyć coś humanistycznego z czymś, co dawałoby mi dużo pieniędzy.

Wracając do samorządu, jaka była Twoja motywacja, aby startować na przewodniczącego?

- O tym też mówiliśmy krótko na debacie, ale chętnie rozwinę temat. Jestem osobą, która jeżeli jest jakiś problem, to chciałaby go rozwiązać, a przynajmniej postarać się to zrobić, zamiast szukać instrukcji, by to obejść, żeby było łatwiej. Zakładam, że jeżeli jest coś, co mi się nie podoba i jest to duży problem, który występuje w większości szkół, to jako przewodniczący mam przestrzeń, aby wypowiedzieć się na ten temat.

Dlatego właśnie startowałam, żeby móc mówić, że coś mi się nie podoba. Moim kolegom też na tym zależy, więc możemy razem postarać się to zmienić.

Jak znajdujesz na to wszystko czas?

- Nie mam czasu. A tak całkiem serio, to w tym roku jest tego czasu bardzo mało. Jest szkoła, i szkolny zespół, mój zespół, jakieś inne zajęcia dodatkowe. Udzielam również korepetycji. No i teraz doszedł do tego jeszcze samorząd, więc dużo jest do roboty. Ale w tym roku zmieniłam trochę podejście i uznałam, że będę zajmował się rzeczami, które sprawiają mi przyjemność, które może kiedyś w przyszłości będę chciał rozwijać. Dlatego też np. jeżeli miałbym wybierać czy pojechać do Opola na koncert z Rondem, albo uczyć się na sprawdzian z biologii, na którym mi aż tak nie zależy, to pojadę na ten koncert, bo jest to dla mnie niezwykle ważne i wiem, iż mnie to w jakiś sposób rozwija. Nie jest to tylko jazda autobusem, śpiewanie i powrót do domu. Ponadto lubię robić rzeczy, kiedy muszę się cały czas czymś zajmować, coś organizować. Czasu jest mało, ale przynajmniej się nie nudzę. Nie mam dzięki temu czasu na myślenie o nieważnych rzeczach czy problemach.

Jak myślisz, co przyczyniło się do Twojej wygranej?

- Są trzy najważniejsze aspekty, które przyczyniły się do mojej wygranej. Pierwszy to ulotki, które przygotował mój wspólny kolega, któremu już dziękowałam na debacie, ale podziękuję jeszcze raz. To Antek Lipidalski i bardzo się cieszę, że je stworzył, gdyż stały się one popularne. Były kolportowane w szkole. Dzięki temu wszyscy mogli skojarzyć, że to ja jestem Konrad Koc, który startuje do samorządu. Mogli mnie też poznać, kiedy rozdawałam te ulotki. Oprócz tego liczył się fakt,

że mój program był dużym atutem. Są w nim zawarte większe zmiany systemowe, związane z PZO czy w ogóle z systemem edukacji w Polsce. Odnoszę wrażenie, że tylko to zasygnalizowałam, a już wszczęła się dyskusja wśród nauczycieli. To już jest plus. A trzecia sprawa to pierwsze klasy, u których byłam, z którymi rozmawiałam. I właśnie u pierwszaków wygrałam. Zdobyłam większość ich głosów. Oni też bardzo mi pomogli.

Do samorządu poza Tobą trafili: Oskar Chamela, Filip Szemalak oraz Szymon Kępski. Czy możesz już coś powiedzieć o współpracy z nimi?

- Z Filipem, naszym ministrem od spraw finansów, znałam się już wcześniej. W pierwszej klasie poznałam go, gdyż był on w klasie 2 A, czyli matematyka, ja. Poznaliśmy się przez Maćka Antosika, byłego przewodniczącego, kiedy spotkałam go w teatrze. Maćka znałam, więc wiedziałam, że Filip to fajny kolega. Oskara, czyli mojego zastępcę, poznałam lepiej dopiero w tym roku. Podpisałam się też na liście, kiedy zbierał podpisy, bo wiedziałam, że on przygotowuje się bardzo profesjonalnie i że zależy mu na tym. Wiedziałam, że jeżeli będziemy razem w samorządzie, to na pewno uda się nam coś fajnego zrobić. Poza tym mieliśmy też pierwsze spotkanie i bardzo miło się rozmawiało; myślę, że coś dobrego z tej naszej współpracy wyniknie.

Jakie są Wasze plany na najbliższy czas?

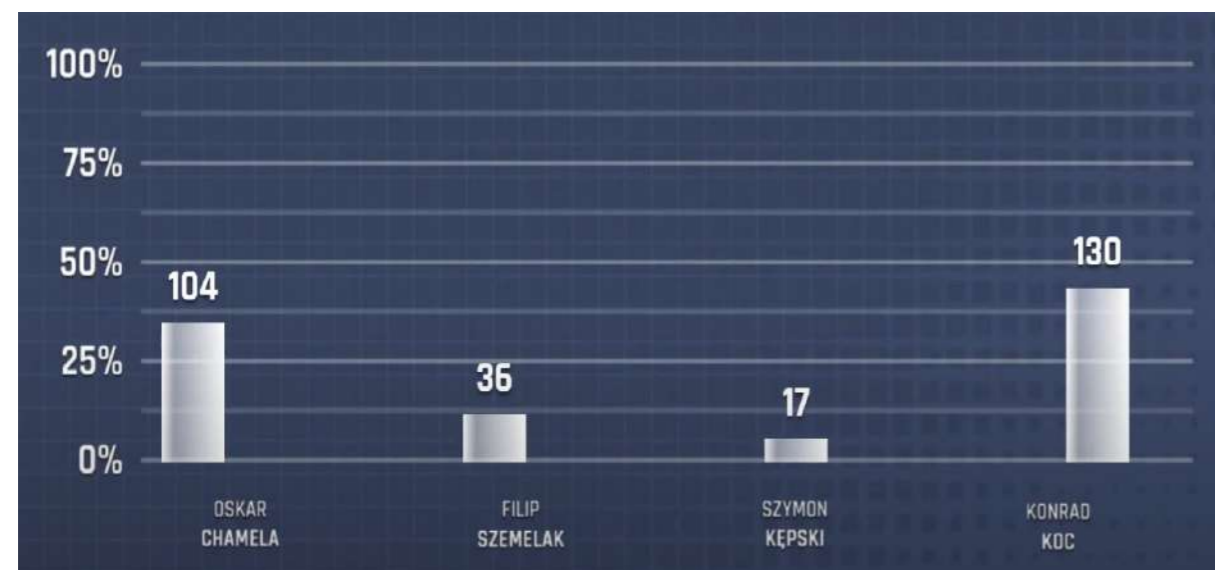
- Niedługo odbędzie się ALOWeen. Odbędzie się tak jak rok temu konkurs na stroje, które później będą nagradzane talonem, tak jak było w zeszłym roku. Talon ten działa tak, jakbyś miał szczęśliwy numer przez cały tydzień. Oprócz tego chcemy zorganizować kiermasz ciast. Chcemy, żeby właśnie te kiermasze ciast, czy na przykład dzień zupy,

były jak najczęściej. Są to świetne inicjatywy z dwóch powodów. Po pierwsze mamy z tego pieniądze, które później możemy przeznaczyć na nagrody lub cele charytatywne, a po drugie jest coś ciekawego w szkole i można coś dobrego zjeść. Oprócz tego rozmawialiśmy o bluzach. Myśleliśmy nad nowymi wzorami i konkursem na projekt bluzy. Mamy nowe pomysły i wierzymy, że uda nam się je urozmaić. Oprócz tego powoli będziemy chcieli się zajmować sprawami zmian systemowych, o których mówiłem na debacie. Jest to bardzo długotrwały proces. Zaczniemy od ankiet oraz rozmów z uczniami, żeby zebrać informacje, jak to wszystko wygląda. Chcielibyśmy najpierw popytać uczniów, zrobić jakieś ankietki, żeby pokazać później to nauczycielom, pani dyrektor czy przedstawić na radzie, że jest z tym problem.

Głównym tematem podczas debaty, jak co roku, były turnieje e-sportowe. Czy planujecie już jakieś turnieje oraz czy sam grasz w jakieś gry?

- Temat turniejów jest ciągle poruszany i samorząd nim żyje. Jeżeli jest na to zapotrzebowanie, to oczywiście będziemy musieli to niedługo przegadać. Na razie o tym nie rozmawialiśmy, gdyż wydaje mi się, że są ważniejsze tematy. Jeżeli na tym wszystkim zależy, to oczywiście postaramy się coś zorganizować. A czy ja w coś gram? Generalnie nie. Mam czasami takie momenty, że przez dwa tygodnie w wakacje gram w jakąś grę bez przerwy, ale ogólnie nie umiem dobrze grać. Kiedyś grałem dużo w Fortnite i też przez jakiś czas w Genshin Impact, przez co moi koledzy z klasy cały czas ze mnie się śmieją.

Rozmawiała MAŁGORZATA NADOLSKA – 3 C



Wyniki wyborów do Samorządu Uczniowskiego ALO PWr na rok szkolny 2022/2023

Rozmowa ze Sławomirem Sikorą

Ocalony

W naszej szkole odbyło się spotkanie ze Sławomirem Sikorą, przedsiębiorcą, pierwowzorem „Stefana”, bohatera polskiego kryminalnego filmu fabularnego „Dług” (1999) w reżyserii Krzysztofa Krauzego. Jako młody człowiek Sikora zajął się biznesem i razem ze swoim współnikiem, Arturem Brylińskim był ofiarą wymuszeń, pobić i zastraszeń. W marcu 1994 r. wraz z Brylińskim dopuścił się podwójnego morderstwa na swoich oprawcach. W 1997 r. za ten czyn został skazany na 25 lat więzienia, po czym spędził w więzieniu 10 lat.

Ludzie nazywali Pana oprawcą i ofiarą, a z kim Pan się utożsamia?

SŁAWOMIR SIKORA: - Zgadza się, ofiara zamieniła się w oprawcę. Moja, i kolegi, historia nie jest pierwszą taką sytuacją, a znanym przypadkiem sprzeciwienia się oprawcom było powstanie w getcie warszawskim, a potem powstanie warszawskie. Ci ludzie, a dokładniej - oprawcy, nie byli przeze mnie zaproszeni do mojego życia. Szukając rozwiązania trudnej sytuacji, niekoniecznie legalnego, chciałem pozbyć się problemu na skróty, bo wtedy nie widziałem innego wyjścia i miałem zawężony światopogląd. To właśnie chcę dziś powiedzieć młodym ludziom, że lepiej jest przeczekać trudny czas, a niekoniecznie wszystko mieć od razu. Dlaczego mamy oddawać swój czas sytuacjom, które nie prowadzą donikąd? Poświęcanie czasu to coś **wyjątkowego**. A my wszyscy nie mamy w życiu dużo czasu i powinniśmy o tym pamiętać.

Kiedy był Pan ofiarą, mógł Pan liczyć na jakiegokolwiek wsparcie?

- Prosiłmy policję o pomoc wielokrotnie, nie udzielono nam jej, na co jest wiele dowodów. W sierpniu 1994 roku został zorganizowany olbrzymi protest warszawskich restauratorów, którzy zamknęli podwoje

swoich zakładów w niedzielę, ponieważ płacili haracze. Pokazywało to słabość naszego państwa. Teraz próbuje się wmówić ludziom w młodym wieku, że był to świat romantyczny i sielankowy, ale to nieprawda. Ludzie byli wtedy grabieni przez urzędy skarbowe, musieli płacić haracze, nic dziwnego, że zaczęli się buntować. Dopiero po naszym wyroku zaczęto robić z tym porządek, my zapłaciliśmy za to pewną cenę. Wtedy ludzie byli mordowani, popełniali samobójstwa, wielu osobom zniszczono życie. A wsparcia nie było żadnego.

Przetrwanie... Czy to właśnie instynkt przetrwania obudził się w Panu, kiedy usłyszał Pan wyrok 25 lat?

- Instynkt włączył się tydzień po tym, kiedy trafiłem do więzienia. Kiedyś wspinałem się po górach i właśnie tak odczułem więzienie, jak wspinaczkę na najtrudniejszą górę świata, czyli K2. Dziś wiem, że robimy to całe życie, czasami spadamy, a czasami idziemy pod górę. Cóż, Bóg dopuścił taki bieg wydarzeń, musiał więc mieć w tym jakiś cel.

Jak Pan się czuł, kiedy uświadomił sobie wizję wieloletniej utraty wolności? Czy było to przerażenie?

- Nie, ponieważ kara musi nastąpić, tylko wyrok powinien być szybki,

po nim od razu powinno się odbywać karę. Tymczasem ja 15 marca 1994 roku zostaję zatrzymany i osadzony w więzieniu. Jestem w areszcie do listopada 1997 roku, kiedy zapada wyrok nieprawomocny (po 4 latach więzienia) i mimo wszystko liczę na to, że kara zostanie zmniejszona, ponieważ nie jest to wyrok prawomocny. Taki wyrok zapada **w maju 1999 roku**. Przez pięć lat żyje się z nadzieją, że kara zostanie zmniejszona, ale i przyzwyczajają się do życia więziennego. Po wyroku zaczyna się kalkulować, ile lat zostaje, kiedy może uda się wyjść na przepustkę. Od 1994 nauczyłem się żyć w więzieniu. Wchodząc pierwszy raz do więzienia, żyłem nadzieją, ale później zmieniła się perspektywa patrzenia i myślenia. Prawdę mówiąc, zaskoczeniem dla mnie był wyrok prawomocny, bo mówiono, że zbrodnia jest niejednoznaczna, że może skrócić karę, cofną do ponownego rozpatrzenia. Jednak sędzia nie złagodziła wyroku. Wtedy na krótko zawładnęły mną emocje, ale pomyślałem sobie, że po prostu trzeba wziąć się w garść.

Wziął się Pan w garść, już długi czas przebywał Pan w więzieniu i wtedy pojawił się ktoś, kto powiedział, że możliwe jest ułaskawienie...

- To był mój pomysł, żeby zbierać podpisy, żeby opowiedzieć o swojej historii, ponieważ prawda jest taka, że zostaliśmy zniszczeni przez media. To one opisywały nas jako zwyrodnialców, nie mówię, że to, co zrobiliśmy, było dobre, ale to, co oni pisali, nie było prawdą. Chciałem oczyścić swoje nazwisko, przedstawić swoją historię, prawdziwą historię. Wtedy też powstał film „Dług” Krzysztofa Krauzego, który był, jak na tamte czasy, genialny. Przywołał on moją historię na nowo, zaczęto o niej mówić, a zwykli ludzie stawali po mojej stronie. Założyliśmy stronę w 2001 roku www.dlug.org.pl.

Liczyliśmy na to, że ludzie będą się wpisywać, a ja będę opowiadał tam swoją historię. Pojawiały się artykuły dziennikarzy. I tak stopniowo coraz więcej ludzi o mnie wiedziało i po jakimś okresie dowiedziałem się, że zebraliśmy już 37 tysięcy podpisów. Trwało to kilka długich lat. Ułaskawienie było aktem prawnym tylko dla jednej osoby. Mało kto wiedział o tym, że prawo łaski dostałem na warunkach warunkowego zwolnienia. Dlatego przez kolejne pięć lat musiałem przekonać wymiar sprawiedliwości, że na to zasłużyłem. Podczas zwolnienia stosowano wobec mnie różnego rodzaju prowokacje, abym złamał zasady, a akt prawny o ułaskawienie został wycofany. Zachęcano mnie, abym skomentował wyrok sądu, jeden z bardzo kontrowersyjnych, przez co złamałbym prawo i wrócił do więzienia na resztę kary. Przez 5,5 roku nie wsiadałem nawet do samochodu, żyłem w napięciu, aby więcej tam nie wrócić. Dopiero po tym czasie mogłem spokojnie odetchnąć i naprawdę zacząć żyć.

W filmie moment ułaskawienia jest impulsem, niespodziewaną informacją; a jak było naprawdę?

- Film został bardzo skrócony, dlatego ta scena mocno odbiega od rzeczywistości. Są plany, aby stworzyć serial na jednym z serwisów, żeby rozszerzyć tę historię. Proces ułaskawienia trwał aż dziesięć lat, w tym pięć bardzo ciężkiej pracy. Można powiedzieć, że pracowałem na nie przez cały pobyt w więzieniu.

„Nie wiem kim będę, jak stąd wyjdę”... A kim Pan jest?

- Jestem ocalony.

Rozmawiała ALEKSANDRA JANIC

- 3 B

Przerazająco dobre gry

W okresie Halloweenu wszyscy pożądamy horrorów! Zazwyczaj chodzi o filmy, ale gry też są dobre. Oto spis strasznych gier wideo, idealnych na halloweenowy wieczór.

Resident Evil

Seria gier, która doczekała się niejednej ekranizacji. Uważana jest za jednego z prekursorów gatunku survival horror. Właśnie dzięki jej popularności powstała np. seria *Silent Hill*. Jest to gra opowiadająca o świecie pogrążonym w kryzysie, gdyż wirus zamieniający ludzi w zombie rozprzestrzenił się w niesamowitym tempie. To jednak jest jedynie wierzchołek góry lodowej. Gry z tej serii kryją w sobie wiele potworów o ciałach bez skóry, jak i ludzi, którzy za to wszystko odpowiadają.



Silent Hill

Seria gier, której akcja rozgrywa się w miasteczku Silent Hill. Każda gra z serii opowiada inną historię, jednak łączy je wszystkie miejsce akcji, czyli tytułowe Silent Hill, a głównym motywem wszystkich gier jest mierzenie się bohaterów z ich trudną przeszłością, która wypełniona jest bólem, cierpieniem i tajemnicą. Samo miasteczko jest wiecznie pogrążone we mgle, wyludnione oraz odcięte od świata. Miasto to jest uosobieniem lęków bohaterów, a potwory, na które napotykają bohaterowie, są ucieleśnieniem ich obaw i zła. Wytworzone przez umysły protagonistów służą jako kara za ich grzechy.



Little Nightmares

Seria składająca się z trzech gier (dwóch na komputer i jednej mobilnej). Pierwsza przedstawia historię Six, 9-letniej wiecznie głodnej dziewczynki, która próbuje wydostać się ze statku zwanego The Maw. Statek jest zamieszkały przez istic groteskowo przedstawionych ludzi, którzy zaspokajają swoje najbardziej nawet wyszukane zachcianki. Druga część jest prequelem. Główny bohater to Mono, choć Six również w niej występuje. Mono jest uwięziony w świecie wypaczonym przez złowrogie transmisje. Razem z Six, którą uratował, postanawiają odkryć źródło transmisji. Są to gry z nieoczywistą fabułą wypełnione po brzegi łamiącymi serce. Jeżeli szukacie gier, których fabułę musicie odkryć sami na podstawie symboli i przenośni, jest to gra dla was.



Dead by Daylight

Wielosobowa gra (4 vs 1), w której jeden gracz wciela się w zabójcę, a pozostała czwórka próbuje uciec i uniknąć śmierci. Jest to gra grozy. Ma bardzo realistyczną grafikę i jako ocalały niejednokrotnie zostaniesz złapany w pułapkę, a później powieszony na haku.



Outlast

Jedna z krwawszych serii z jakimi można się spotkać. Jest to przygodowa gra akcji w konwencji survival horror. W pierwszej grze wcielasz się w postać reportera, który odwiedza szpital psychiatryczny, który przez długi czas stał opuszczony. W drugiej grze, która jest sequelem, wcielasz się w faceta, który wraz z żoną chce zbadać sprawę tajemniczej śmierci ciężarnej kobiety. Helikopter, którym lecą, rozbija się jednak, a oni zostają rozdzieleni. Mąż zwiedza wioskę, obok której się rozbili w nadziei na odnalezienie żony, jednak jest ona zamieszkała przez kultystów, którzy wierzą w narodziny antychrysta. Obie gry są grami pierwszoosobowymi, a główny bohater jest bezbronny. Gry te sprowadzają się do chowania i ucieczki, co tylko dodaje im straszności.



Slender

Seria składająca się z dwóch gier, których bohaterem jest Slenderman. Jest to postać znana raczej wszystkim, czyli niesamowicie wysokie i szczupłe stworzenie w garniturze z białą twarzą bez żadnych rysów. Pierwsza część *Slender: The Eight Pages* polega na zebraniu 8 kartek porzucanych po całym lesie tak, aby nie zostać złapanym. Druga część jednak *Slender: The Arrival* pozwala nam na odkrycie strzępków historii tytułowej postaci. Są to gry pierwszoosobowe polegające na ucieczce, która staje się coraz trudniejsza im dłużej grasz.



Five Nights at Freddy's

Seria gier składająca się z kilkunastu tytułów, które opierają się na szybkiej reakcji na czynniki. W każdej grze wcielasz się w inną postać, jednak wszystkie tytuły łączy jedno – animatroniki, które ożyły. Są to gry typu „wskaż i kliknij” poza najnowszą odsłoną *Five Nights at Freddy's: Security Breach*, której akcja, nie nawiązując do nazwy, odbywa się w jedną noc. Same gry, które straszą jedynie jumpscare'ami, kryją pod swoją powierzchnią niesamowicie skomplikowaną historię, do której zrozumienia potrzebna jest znajomość każdego szczegółu gier, jak i nawet zapoznania się z serią książek. Jeżeli chcesz zabawić się w detektywa i rozwiązać zagadkę 5 dzieci, które zaginęły i ożywających animatroników, której rozwiązanie do dziś nie zostało potwierdzone, to jest to seria dla Ciebie. Również jeżeli szukasz szybkiego sposobu, aby podskoczyć na krześle, to też się nada.



Phasmophobia

Wieloosobowa gra do czterech graczy. Gra polega na eksplorowaniu nawiedzonych miejsc i zbieraniu dowodów na istnienie duchów. Wykorzystuje się do tego specjalny sprzęt, taki jak mierniki pola elektromagnetycznego czy detektory ruchu bądź temperatury. W grze możemy napotkać aż 10 typów duchów, a sama gra wykorzystuje też możliwości wykrywania mowy, dzięki czemu możemy z nimi wchodzić w interakcje. Gra ta również dostępna jest na VR.



Doki Doki Literature Club

Krótką, darmową grą typu Visual Novel. Jest ona bardzo lekka i imituje symulator randkowania, jednak do czasu. To, co kryje się pod powierzchnią rozmów z 4 dziewczynami, jest o wiele bardziej przerażające. Wszystko bardzo szybko zmienia swój wygląd, a gra sama w sobie zaczyna się zapadać na Twoich oczach. Jest to świetna gra, która wymaga od Ciebie myślenia nietuzinkowo, aby ją ukończyć.



Deceit

Wieloosobowa gra do pięciu graczy. Na początku rozgrywki dwie osoby zostają wybrane jako 'zainfekowani', ich celem jest wyeliminowanie pozostałych graczy zanim ci ukończą zadania na mapie i uciekną z placówki. Oczywiście pozostali gracze mogą głosować za wyrzuceniem osoby, która według nich jest zainfekowana, aby to zrobić gracz musi uważnie obserwować zachowania innych osób. Dobra gra do zagrania ze znajomymi, zwłaszcza, że jest darmowa.



Tekst: MAŁGORZATA NADOLSKA – 3 C

Rysunek: JAGODA JERKA – 1 C

Wszystko o dyni

Obecnie trudno wyobrazić sobie jesień bez aromatycznego, parującego kremu dyniowego czy dyniowych lampionów w oknach domów. Jednak nie zawsze tak było. Skąd wzięła się w Europie dynia? Jak stało się, że obecnie jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli jesieni i jaki ma wpływ na współczesną kulturę? I jak domowymi sposobami przygotować, popularny wśród młodzieży, jesienny napój - pumpkin spice latte.

Zapraszamy na scenę dynie!

Dynia, co ciekawe, mimo kulinarnego statusu warzywa, zaliczana jest do owoców, a ściślej mówiąc jagód. Europejczykom nie była ona znana aż do XVI wieku, kiedy to przybyła na kontynent europejski na statkach handlowych powracających z nowo odkrytej Ameryki. Podobnie jak kukurydza czy ziemniaki szybko stała się jedną z częściej uprawianych roślin z uwagi na swoje walory odżywcze oraz kulinarne. Teraz dynia jest nieodłącznym, symbolicznym elementem kultury jesieni, praktycznie na całym świecie. Jest ona uznawana za symbol dobrobytu, urodzaju, płodności a także wiecznego życia i zmartwychwstania.



Skąd dynia na Halloween?

Opowiadając o wpływie dyni na kulturę światową, grzechem byłoby nie wspomnieć o tradycji wykrawania z niej lampionów przybyłej ze Stanów Zjednoczonych, wraz z Halloween, gdzie noszą nazwę "Jack'o Lanterns". Co ciekawe, Europejczycy drążyli

warzywa i wstawiali do nich świeceki długo przed tym, zanim się dowiedzieli, co to dynia. Początków tego zwyczaju możemy się doszukiwać na terenach Irlandii wśród dawnych celtyckich plemion, wśród których uśmiechnięte latarnie wykonane z rzepy lub innych roślin bulwiastych miały odstraszać złe moce. Dopiero w trakcie Wielkiego Głodu w połowie XIX wieku, gdy wielu Irlandczyków wyemigrowało do Ameryki, tradycja ta zyskała na popularności. Tam również rzepy, jako materiał, ustąpiły miejsca częściej występującemu i bardziej ekonomicznemu rozwiązaniu - dyni. Tak narodziły się pierwsze halloweenowe lampiony, które były podstawą dla jednego z najbardziej znanych amerykańskich świąt na świecie.

Zaprosić dynię do kubka - czyli domowe pumpkin spice latte.

Wielką popularnością cieszy się ostatnio nowy, niekonwencjonalny napój, który ma z dynią wiele wspólnego. Pumpkin spice latte, podobnie jak dynia, przywędrowało do nas z Ameryki i podbiło serca i podniebienia niejednego z nas swoim nietuzinkowym smakiem. Co ciekawe, napój ten jest zaskakująco łatwy w samodzielnym przygotowaniu. Po wypróbowaniu przepisu na domowe pumpkin spice latte mogę go z przekonaniem polecić czytelnikom „Politechnika Juniora”.



•Przygotowanie syropu:

W rondelku zagotować około 150 ml wody. Do gotującej wody wrzucić szklanekę pokrojonej w kostkę dyni, po uprzednim usunięciu pestek i skórki. Dodać łyżeczkę ekstraktu lub cukru waniliowego i wzbogacić o bukiet ulubionych przypraw korzennych (mój wybór: gałka muszkatołowa, cynamon, imbir i goździki). Gotować aż do zmiękczenia dyni, a następnie dodać pół szklanki mleka skondensowanego lub miodu i zblendować aż do powstania jednolitego syropu.



• Podanie:

Do uprzednio zaparzonej, ulubionej dodać spienione mleko z około dwoma łyżkami wcześniej przygotowanego syropu. Całość można również udekorować bitą śmietaną lub przyprawami korzennymi.

Smacznego!

CEZARY SURMIAK – 3 C



Nasi nauczyciele



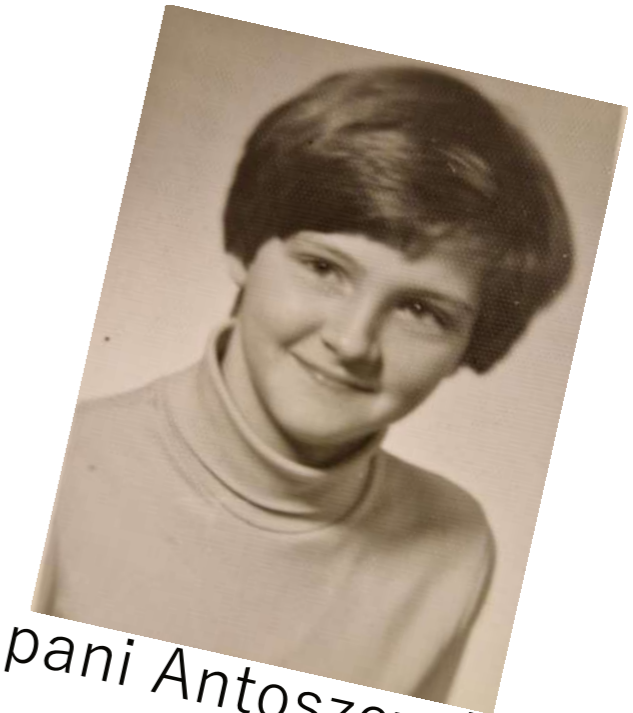
pani Minor



pan Ludwikowski



pani Stajno

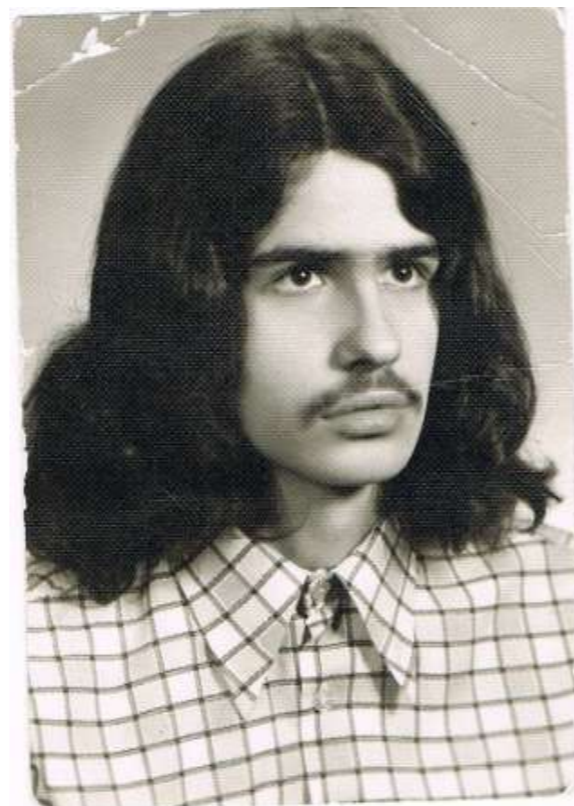


pani Antoszczuk

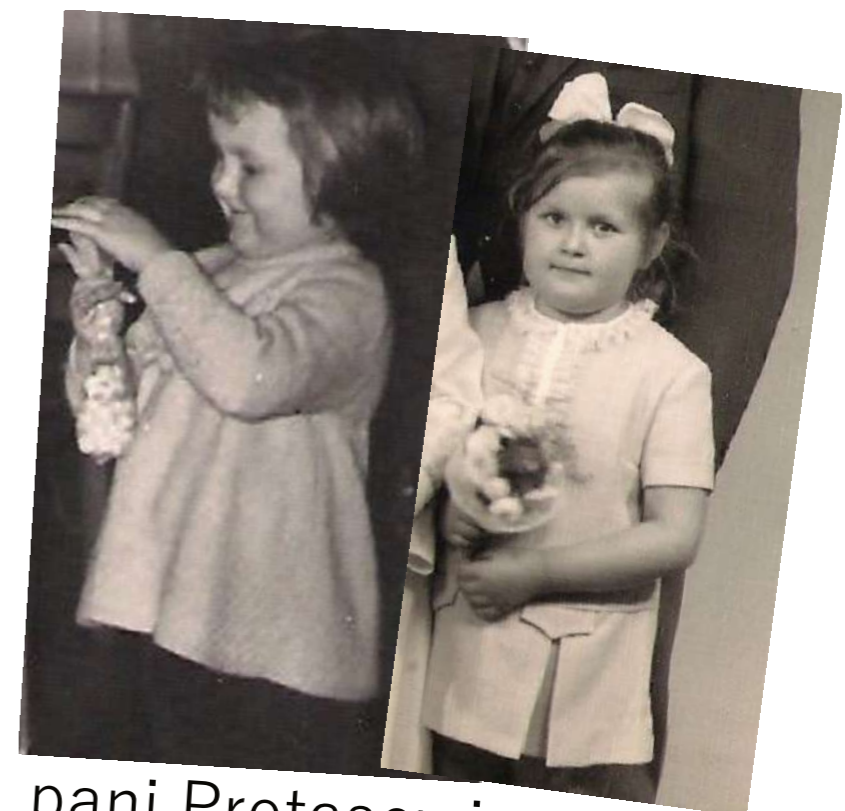


14

pan Rusnak



pan Walczak



pani Protasewicz

15

A może... Noc filmowa?

Wieczory zrobiły się coraz zimniejsze, a pogoda coraz bardziej szarobura. Kolorowa jesień szybko przemija, a na zewnątrz coraz wcześniej robi się ciemniej. Każdy musi kiedyś odpocząć, dlatego przychodzimy z halloweenową polecijką!



SHERLOCK HOLMES9

Nazwisko tego detektywa słyszał chyba każdy, jednak niewiele osób zgłębiło jego historię. Ekranizacja kultowej książki pojawiła się w 2009 roku i od razu zrobiła furorę, zdobywając liczne nagrody. Najślynniejszy detektyw wraz ze swoim przyjacielem dr. Watsonem, szukają sprawcy morderstw, których plaga dotknęła stolicę Anglii. Schwytanie sprawcy okazuje się większym wyzwaniem niż wszystkie inne dotychczasowe sprawy. Film zdecydowanie przypadnie do gustu fanom kryminalnych przygód. Kto wie, może również zachęci do sięgnięcia po papierową wersję tej historii...

OBSERWATOR

Psychologiczny serial z gatunku thriller, który niedawno ukazał się na platformie Netflix, jest wprost idealny na halloweenową noc dla fanów strachu i dreszczyku emocji. Akcja oparta na faktach przedstawia historię małżeństwa, które napotyka pewne problemy w domu, do którego dopiero się wprowadzili. Państwo Brannock otrzymują tajemniczy list z groźbą od nieznanego nadawcy. Coraz bardziej niepokojące wydarzenia, które spotykają Julię, nie uspokajają ich. A już tym bardziej nie robi tego śledzący ją mężczyzna. Kolejne wydarzenia z sąsiadami i nieruchomościami w rolach głównych z pewnością wciągną widza w tę historię.



UKRYTE DZIAŁANIA

Akcja filmu została osadzona na przełomie lat 50. i 60. w Stanach Zjednoczonych, gdy na świecie trwa zimna wojna. Podczas trwającego wyścigu kosmicznego, Amerykanie w desperacji szukają rozwiązań, aby przegonić Rosjan. Film porusza ważne tematy dyskryminacji na tle rasowym, ale także płciowym, przedstawiając to w sposób, jaki z przyjemnością będzie słuchać większość widzów. Pokazuje on, jak trudną drogę musiały przejść bohaterki, aby pokazać swoją wartość oraz geniusz, pracując dla NASA. Historia oparta na faktach ma ukazać widzowi, jak wyglądały realia życia w USA.



ALEKSANDRA KOLENDA -1D

Straszniejsze niż dziady, czyli historia Halloween

Halloween jest obchodzony w wielu krajach w wieczór 31 października. Mogłoby się wydawać, że jest to stosunkowo nowe święto, które przywędrowało do Europy ze Stanów Zjednoczonych. Nie jest to jednak prawda, ponieważ historia Halloween sięga starożytności.

Konkretnych korzeni tego święta, niestety, nie znamy. Istnieją jednak teorie, że wywodzi się ono z gaelickiego święta Samhain wyznaczające koniec sezonu żniw i początek zimy. Samhain pochodzi z celtyckich wierzeń pogańskich, w których Samhain to imię boga śmierci. Szacuje się, że obchodzone ono było już za czasów starożytnych, a jego data przypadała od poranku 31 października do poranku 1 listopada. Święto było postrzegane jako czas graniczny, kiedy wszelkie duchy i wróżki mogły się przedostawać do naszego świata. W związku z tym rozpalano ogniska, które miały chronić przed dostaniem się złych sił. Aby zapewnić gospodarstwu przetrwanie zimy, ofiarowano pogańskim bogom i duchom natury jedzenie i picie, zostawiając je na zewnątrz. Wyprawiano ucztę i zastawiano dodatkowe miejsca przy stole w oczekiwaniu na dusze przodków, które głodne i spragnione raz do roku ich odwiedzały. Powszechnym zwyczajem było także dobrze nam znane "cukierek albo psikus". W tamtych czasach polegało ono na chodzeniu w przebraniu od drzwi do drzwi i w zamian za jedzenie recytowano wiersze lub odgrywano krótkie scenki nawiązujące do pogańskich bóstw. Wraz z rozwojem i rozprzestrzenieniem się kultury na terenie prawie całej Europy zaczęły funkcjonować inne święta równoległe do irlandzkiego Samhain. Na terenie Polski oraz innych państw słowiańskich były to dziady. Po 835 roku, wraz z rozwojem chrześcijaństwa w Europie, zwyczaj Samhain zaczął zanikać na rzecz dobrze nam znanego rzymskokatolickiego Wszystkich Świętych, które na początku było dochodzone 13 maja i dopiero

w 741 roku zajęło w kalendarzu swoje dumne miejsce - 1 listopada. Na przełomie XV i XVI wieku za sprawą reformacji na terenach brytyjskich zapanował protestantyzm. Wtedy Wszystkich Świętych oraz powstały w 998 roku Dzień Zaduszny zostały wymazane z tradycji Anglii. Kiedy w pamięci Brytyjczyków pozostały już strzępy wspomnień i luźne skojarzenia związane z tymi świętami, w Irlandii zachowane tradycje zaczęły się rozprzestrzeniać po innych kontynentach. W latach 40. XIX wieku irlandzcy imigranci sprowadzili ich zwyczaj do Ameryki Północnej, gdzie tradycja obchodzenia Wigilii Wszystkich Świętych rozprzestrzeniła się na skalę masową. Już w 1920 roku w mieście Anoka w stanie Minnesota odbyła się pierwsza w historii Stanów Zjednoczonych parada z okazji święta Halloween, które od tej pory swoją nazwę zawdzięcza skróconemu "All Hallows' Eve". W 1937 miasto, w którym odbyła się parada, ogłoszono światową stolicą Halloween. W połowie XX wieku święto wróciło do zachodniej Europy, by zaraz po upadku żelaznej kurtyny dotrzeć do środkowej i wschodniej Europy w formie, jaką znamy dzisiaj. Dzisiejsze halloweenowe tradycje to między innymi wizyty u sąsiadów w przebraniach, imprezy z motywem potworów oraz wspólne dekorowanie domów dyniami lub papierowymi pajęczynami. Choć w wielu kręgach Halloween budzi wiele kontrowersji, to należy pamiętać, że jest ono głęboko wpisane w historię i kulturę europejską, a aktualnie również reszty świata.

KAROLINA WÓJCIK - 3 D

O co chodzi z tymi czarnymi kotami?

W październiku jesteśmy zewsząd otaczani tematem Halloween. Każdy sklep reklamuje się w związku z tym świętem i oferuje tematyczne produkty. Właściwie wszędzie można zakupić artykuły z grafikami przedstawiającymi m.in. dynie, nietoperze, szkielety, wampiry, wiedźmy, a także... czarne koty. O co właściwie z nimi chodzi i skąd wzięły się związane z nimi przesady?

Historia relacji między ludźmi i kotami jest naprawdę długa. Niektóre badania wskazują, że sięga ona nawet 10-12 tysięcy lat wstecz, a rozpoczęła się w Azji zachodniej. Jednak powszechnie uważa się, że obecność kotów w społeczeństwie zawdzięczać można starożytnym Egipcjanom. W ich kulturze koty były czczone jako święte. Egipską bogini płodności, Bastet, przedstawiano jako kobietę z głową kota. W starożytnych Grecji i Rzymie zwierzęta utrzymywano w celu zabijania gryzoni. Jednym z atrybutów nordyckiej bogini Freyi był rydwan zaprzężony w uskrzydłone koty. W Japonii tzw. *maneki neko* jest symbolem szczęścia i powodzenia, a Mahomet miał podobno darzyć koty wielką sympatią. Skąd więc wzięło się przekonanie o przynoszeniu pecha przez czarne koty wśród europejskich i zachodnich kultur?

Tutaj w grę wchodzi epoka średniowiecza, wiedźmy i religia. Nie można ukryć, że to właśnie Kościół miał największy wpływ na kierunek rozwoju i poglądy obierane w tamtym okresie przez społeczeństwo. Była to sytuacja dość niefortunna dla kotów, które były kojarzone z czarami, wiedźmami i szatanem. Sądzono, że są wykorzystywane do przeprowadzania satańskich rytuałów, szpiegują dla czarownic,

a nawet, że tak naprawdę nimi są, ale zmieniają swój kształt. W XIII w. papież Grzegorz IX zadeklarował, iż czarne koty są wcieleniem samego diabła. Doprowadziło to do masowego wybijania tych zwierząt (przez co nastąpiło zwiększenie się populacji przenoszących choroby gryzoni) oraz zakorzenienia się w społeczeństwie przekonania o ich złych mocach.

Przesady dotyczące czarnych kotów różnią się w zależności od kultur. W niektórych zakątkach świata wierzy się, że są dobrym omenem, a w innych, że zwiastują śmierć i nieszczęście. Niekiedy zależy to od sytuacji lub od strony, w którą zwierzę przechodzi przez ulicę. W Europie jednak przeważa przekonanie o negatywnych skutkach zobaczenia go.

Pozostaje tylko jedno pytanie: czy współcześnie ludzie wierzą w przesady o czarnych kotach? Zapewne zdecydowanie mniej niż kiedyś, jednak każdy może to ocenić samodzielnie.

JAGODA JERKA – 1 C

Nielubiane lektury

Są zmarą wielu uczniów. Niektórzy wyłysiali, wyrwijąc sobie włosy w trakcie lektury Sienkiewicza czy Gombrowicza. Zdarzyła się okazja, by zapytać uczniów naszej szkoły, które obowiązkowe pozycje z listy lektur cieszą się najgorszą sławą wśród młodych ludzi.

Adrian Siębab z 3 B: - Dla bezsensowny był „Kordian” Juliusza Słowackiego. Można spokojnie wymienić to „arcydzieło” na inną pozycję na liście lektur licealnych. „Kordian” nie ma... kontynuacji, nie wiemy, co się stało z głównym bohaterem. Czytanie o takim człowieku jest, delikatnie mówiąc, irytujące. Jeszcze postrzelił się w głowę... przeżył!

Jagoda Jerka z 1 C: - Nie lubię „Syzyfowych prac” Żeromskiego. Książka pęcznieje od nieaktualnych wątków. Ta pozycja figuruje w kanonie lektur jedynie ze względu na otoczkę patriotyczną, niestety, wciskanie patriotyzmu na siłę przynosi często odwrotny skutek od chlubnych zamiarów. Czy naprawdę nie można znaleźć literackiego substytutu „Syzyfowych prac”, co z pewnością zainteresowałoby młodych ludzi...

Dolores z 3 A: - Zirytowała mnie „Lalka” Bolesława Prusa. Miałem dość słuchania płaskich opinii o Łęckiej. Nie podobało mi się faworyzowanie Wokulskiego kosztem w „Ludziach bezdomnych” arystokratki. A przecież Wokulski chciał ją najzwyczajniej... kupić! Jeśli to ma być nadal lektura, to należy zmienić sposób jej omawiania.

Osoba z 3 A: - Nie lubię większości lektur. Nie mam przez nie czasu na czytanie książek, które nie interesują. Lektury są obecnie nudnym obowiązkiem, a nie żadną przyjemnością.

Hanna Kołosionek z 3 B: - Podstawa programowa z j. polskiego zawiera sformułowanie, że umożliwia poznanie utworów literatury współczesnej i sprzyja formowaniu tożsamości osobowej ucznia. Celem kształcenia jest też rozumienie roli mediów i krytycznego odbioru przekazów medialnych. Tymczasem, zamiast się skupić na tu i teraz, które nas dotyczą, kształcimy narzucone, przestarzałe tezy. Niektóre lektury prawie nic nie wnoszą, np. „Pieśń o Rolandzie”.

Aleksander Korczagin z 3 B: - Nie podoba mi się żadna lektura dramatyczna, Ten rodzaj literacki preferuje trudne sposoby do przyswojenia, a didaskalia niewiele wnoszą do opisu i nie pomagają w wyobrażeniu sobie świata przed-stawionego.

Jagoda Kudryńska z 3 A: - Lektury z podstawy programowej są nie do zniesienia. Wałkujemy lektury, które były czytane przez naszych przodków. Takimi dennymi lekturami są m.in. „Kordian”, „Potop”, „Dziady” cz. 3, „Iliada”. To książki przestarzałe i powinny być zastąpione przez literaturę współczesną, dzięki której poznawalibyśmy środowisko, w którym poruszamy się na co dzień.

Marcin Kędzierski z 2 C: - Niektóre lektury to jakiś archaiczny bełkot, jak np. pamiętniki Paska, którego twórczość, o zgrozo, także może być sprawdzana na maturze.

Październikowe polecjaki



Pan Precel

Pyszne precele na słodko i na słono. Duży wybór, od opcji wegetariańskich aż po mięsne. Szybko, zdrowo, w przystępnej cenie. Jeśli potrzebujesz szybkiej przekąski, to Pan Precel ci ją zagwarantuje!

ul. Świdnicka 12 lub
ul. Ruska 66/67

Pizzatopia

Jeżeli jesteś miłośnikiem pizzy, powinieneś odwiedzić to miejsce. Możesz tam zjeść każdą pizzę, na jaką masz ochotę. Od sosów, przez dodatki, do ciasta, a cena jest niezmienna, niezależnie co wybierzesz.

ul. Świdnicka 8



Mr. Pancake / Pizza BOYZ

Jeśli szukasz nietuzinkowych rzeczy do jedzenia, to w tej restauracji spotkasz różnorakie jedzenie przyrządzone w stylu amerykańskim (przepych słodczy i potraw w typowo amerykańskim stylu), które na pewno mocno Cię zaskoczą swoim wyglądem i smakiem.

ul. Szewska 69/70



El Gordito Grunwald

Jeżeli jesteś fanem eksperymentów albo kuchni z innych zakątków świata, to ta meksykańska restauracja powinna znaleźć się na Twojej liście. Jedzenie bardzo różnorodne, w przystępnych cenach i przede wszystkim bardzo dobre! ul.

Curie-Skłodowskiej
39/U1A



Central Cafe

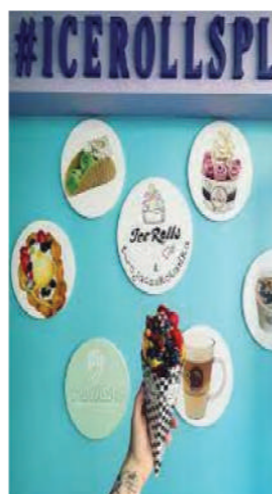
Przytulna kawiarnia z wegetariańskimi opcjami, dobra na śniadania jak i podwieczorki. Wstęp wolny z psami. Najlepsze bajgle we Wrocławiu.

ul. Świętego Antoniego 10

Ice rolls

Zagraniczne przekąski na słodko, rolowane lody, bąbelkowe gofry oraz amerykańskie milkshake. Smaki lodów mieszane dowolnie. Słodczyce wyglądają wręcz jak z hollywoodzkich filmów! Z legitymacją uczniowską zniżki :)

ul. Kuźnicza 10



Gythred I



Gythred opanowało prawdziwe zdumienie, gdy zdała sobie sprawę, jak niesamowicie podekscytowana była jej towarzyszką spaceru. Z lekkim rozbawieniem obserwowała łagodne fale rdzawych włosów dziewczyny, które podskakiwały radośnie w rytm stawianych przez nią, niezwykle zwawych kroków. Drobną twarzyczką co rusz obracała się to w jedną, to w drugą stronę, gdy tylko na ulicy pojawiała się coś, co choć odrobinę odbiegało od wszechobecnej rutyny. Duże oczy Avjan rozwierzały się w takich chwilach szeroko w wyrazie fascynacji, nierzadko przy akompaniamencie świergotliwych okrzyków zachwytu.

– Kuzyneczko droga, nie masz pojęcia nawet w jakim żalu i rozpaczycy jestem, że wcześniej moje drogi nie skrzyżowały się z Okram! – promienisty uśmiech, jakim ją obdarzyła, mógłby rozświetlić najciemniejszy i najbardziej ponury z dni. – Jakież to przepiękne miasto! Takie żywe! Czuć zewsząd, że ma swój własny umysł i duszę!

– Ech, teraz to nie ma co się zachwycać. Ostatnio tylko sam nieporządek. A w zupełności szkoda mi głosu już marnować na tych... – wzdrygnęła się nieznacznie. – Na tych... mieszkańców obrzeży. Radzę ci kuzynko na nich zważać, bo żaden wykształcony człowiek nie jest w stanie stwierdzić, co u takiego elementu w głowie siedzi.

– Och, ależ się paskudny pesymizm z ciebie sączy! Tylko popatrz na te budynki, jak wdzięcznie nas witają w swych progach, na te drogi, które tak dźwięcznie dziękują za naszą wizytę – utkwiała rozmarzone spojrzenie w zdobnej fasadzie pobliskiej kamienicy. – Nawet na tych ludzi, którzy ciężko, ale rzetelnie wykonują swoją pracę, aby właśnie nam się żyło lepiej. Całe miasto śpiewa na naszą modłę!

– Wierzę, że znam kilka osób, które szczerze by się z tobą nie zgodziły. – wymamrotała z goryczą. – Miasto jest w ruinie, i tyle. Tyle wieków historii przepadło bezpowrotnie. Aż żal bierze.

– Ach, jakaż to żalność! Przecież... – zająknęła się. Właśnie w tej chwili, całkiem niespodziewanie, Avjan wylądowała na ziemi. Zaaferowana rozmową, nie zauważyła sterty leżącego nieopodal gruzu. Zaskoczona, nie wiedząc, co właśnie się wydarzyło, pisnęła z przestachu.

– No patrzcie, patrzcie, kto tu zawitał – zza pleców rudowłosej dobiegł cierpki, dziwnie drżący głos. Gdy dziewczynka obróciła się, odkryła, iż należał on do wysokiego mężczyzny, brudnego od błota i pyłu. Ubrany był w czarne, podarte spodnie i koszulę w odcieniu, który przypominał, zapewne nieprzypadkowo, szarość ulicznego pyłu. – Jakie laleczki, jakby z wystawy! – po ulicy rozniósł się drażniący uszy rechot.





Gythred prędko podbiegła do kuzynki i chwyciła ją za obie dłonie, aby szarpnąć ją do góry. Nieprzyjemna woń alkoholu i potu, który dobiegł do jej nozdrzy, gdy tylko zbliżyła się do natręta, sprawił, że skrzywiła się z niesmakiem.

– Chodźże, chodźże – ponagliła szeptem, gdy tylko jej kompanka znalazła się na nogach. Nawet nie patrząc na dziewczynę, pociągnęła ją za sobą.

– A, jakże to! Już ta ci śpieszno, panienczko? – usłyszała jeszcze za sobą. Gythred ukradkiem spoglądnęła po raz ostatni w kierunku nowej generacji epikurejczyka i z niejaką rozpaczą zauważyła, że pijaczyna rusza w ich kierunku. Natychmiast przyspieszyła kroku i skręciła, aby znaleźć się na jednej z bardziej ruchliwych alejek. Uznawszy, iż są już bezpieczne, odwróciła się do towarzyszek. – Ach, na cóż się mazgaić! – rzuciła lekko poirytowana widząc, iż rumiane policzki Avjan błyszczą od łez. Nieco drżącymi dłońmi sięgnęła po haftowaną chusteczkę i delikatnie otarła wilgotną mgielkę. – Masz na przyszłość nauczkę, że powinno się patrzeć pod nogi – pokręciła głową. Rudowłosa pociągnęła ponuro nosem, spuszczaając swoje oczy ku popękany kostkom brukowym. Zacięta mina Gythred złagodniała nieco, zaś wążutka kreska, w jaką rozciągnięte były jej usta, zmieniła się w łagodny, kojący uśmiech. – No już. Niech ci, kuzynko, to ponure wydarzenie nie zepsuje dnia.

O, widzisz tam właśnie tę kolorową witrynę? – wskazała w kierunku małego sklepiku na rogu ulicy. Nad jego wejściem wisiał nieco tandetny, zadrapany szyld, na którym wymalowano złocistą farbą kwiat tuberozy. Avjan niepewnie pokiwała głową. – Spójrz, ile tam stoi ozdób. Jeszcze w naszych sprawunkach zostały tylko suknie. Może klasy ma niewiele, lecz czy ta wystawa nie jest piękna? Choć, choć kuzynko – chwyciła jej dłoń. – Czasu do wieczora jest coraz mniej.

**ZOFIA OŚMIŃSKA i PATRYCJA
BUDZYŃ – 3 C**



Kącik poetycki ALO

„Quis es, princeps entis?”

Panie predestynacji!
Sędzio piękna i śmierci!
Twórco ludzkiej niedoli!
Kimże Ty jesteś, by nami władać?
Kimże Ty jesteś, by nami kierować?
Kimże Ty jesteś, by nas osądzać?

Władco losu!
Ojczy miłości i trwogi!
Wirtuozie ludzkiej tragedii!
Kimże Ty jesteś, by nas rozdzielać?
Kimże Ty jesteś, by nas głodzić?
Kimże Ty jesteś, by stanowić o naszym istnieniu?

Królu przeznaczenia!
Wszchemogący kreatorze bytu!
Hegemonie ludzkiej empirii!
Kimże Ty jesteś?
On – 1 C

„Deamon”

Wiecznie skryty, choć na widoku,
Nieuchwytny, choć w klatce zamknięty,
Morduje, nęka, złorzeczy,
Chłodem przeszyty, gniewem przeklęty.

Sumienie jego zbrodniarskie,
Oczy zaś fałszywie patrzące,
Jest wszędzie, zawsze, przy każdym,
Obecny wśród mroku i gdy świta słońce,

Zabije bliźniego, zabije i siebie,
Upokorzy, zrani, pogrzebie,
Nie bierze jeńców, nie zna litości,
Włada on Tobą, lecz i słucha się Ciebie.

Zabije bliźniego, zabije i siebie,
Upokorzy, zrani, pogrzebie,
Nie bierze jeńców, nie zna litości,
Włada on Tobą, lecz i słucha się Ciebie.

Myśli ma podłe, grzechem przeszyte,
Powodzi się z pychą i gniewem,
Uwielbia słabość, kocha łaknienie,
W mgnieniu oka uśmierca swym śpiewem.

Twórca bólu, przyczyna rozpacz,
Cyniczny aktor tragedii życia,
Zna Twe zamiary, wie czego pragniesz,
Nie uciekniesz, nie znajdziesz ukrycia.

Któż jest bestią pozbawioną skruchy?
Kto zło złem odpiera zajadle?
Kto skrywa w sobie demona?
Morderca - widoczny w każdym zwierciadle.

On – 1 C

„Zagwozdka na cito”

Choroba? Co to takiego jest?
Ach, to ta czarna otchłań z drugiego świata
Wije się i wije... i czeka na najlepszą chwilę
I atakuje z zaskoczenia
Psuje humor, kończy fraszki i igraszki
Czasami na zawsze...

Choroba to takie dziwne coś
Atakuje, zwykle prosto nie odpuści
Będzie walczyć do samego końca
Wykańcza, ach wykańcza
Tyle jest medycyn
A i tak są niekończące się problemy
Nie wspominając już o instytucjach
(choćby NFZ)
Prywatyzacja pnie się prędko...
czemu?
Chyba każdy wie; choć trochę powinien...

Czasami choroba to zbawienie
Od życia codziennego
Od terroru ludzkości
Od przeciwności losu
Od rodziny?
A może od siebie samego???
Jeszcze od
Jest to ciężkie
Wzdycham i nic...
Jakoby chcę, ale nie chcę
Bynajmniej to nie tak jak ze zwierzęciem
Z człowiekiem ciężej...

Bonbon – 3 C



Breaking Bad
w naszej
szkole!?



Nawet Shrek był

Halloween w ALO



Profesjonałści B)

Wiedźmy, Wiedźmini
i... Smerfy?





Przebranie - wolna forma

Powiało historią...



Halloween jak z filmu



**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU**

Redaktor naczelny: Małgorzata PLEBAŃSKA.

Zastępcy redaktora naczelnego: Aleksandra JANIC, Małgorzata NADOLSKA.

Redaktorzy: Patrycja BUDZYŃ, Maja BURZYŃSKA, Natalia GAWLIK, Jagoda JERKA,
Aleksandra KOLENDA, Filip KOSMACZ, Inga NIŻAŃSKA, Zofia OŚMIŃSKA, Cezary SURMIAK,
Daniel ŚWITALSKI, Karolina WÓJCIK.

Skład komputerowy: Karolina BIEŃKO, Mikołaj DĄBROWSKI, Magda ZŁOTEK.

Opiekun: Wojciech WALCZAK.